Rok III | Łódź, Czwartek, dnia 20 Kwietnia 1911 roku | № 46

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE

WYCHODZĄ TRZY RAZY NA TYDZIEŃ.

PRENUMERATA
miesięcznika „Maryawity“ wraz z „Wiadomościami Maryawickiemi“ wynosi:
W kraju: rocznie 4 rub., półrocznie 2 rub., kwartalnie 1 rub.
Zagranicą: rocznie 5 rub., półrocznie 2 rub. 50 k., kwartalnie 1 rub. 25 k.

CENA OGŁOSZEŃ:
Za wiersz garmontowy :: lub jego miejsce :: płaci się 20 kopiejek.

Cena pojedynczego numeru 2 kop.  Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27.

Obyczaje polskie na Czerwonej Rusi.

(C. d.)

Wszystkie prawie głośne a niekiedy bardzo krwawe wojny prywatne w województwie ruskiem, jak również bratobójcze zajścia i walki owoczesne miały źródło w procesach cywilnych. Bo i w nich, gdy już ostatecznie – niekiedy po najdłuższych latach — przyszło do dekretu, nie było go komu wykonać.

Po przysądzeniu komuś jakiejś wywalczonej sumy lub jakiejś posiadłości ziemskiej, miała nastąpić tak zwana intromisya t. j. oddanie wyprocesowanej rzeczy.

Na tego rodzaju intromisyę udawał się zawsze woźny z swoimi dwoma szlacheckimi asystentami i oczywiście powracał z kwitkiem, bo zasądzony wzbraniał stale intromisyi, czyli — jak się wyrażał w relacyi swej stereotypowo woźny lub vicesgerent — temere denegavit.

Po każdej takiej informacyi rosły koszta i zakłady, rosły zyski i przezyski, intromisya szła za intromisyą, a zawsze była denegata i stawało na tem, że wygrywający proces, mając sobie przysądzony przedmiot sporu cum lucris, per lucris, et vadiis duplicatis, triplicatis i t. p. widział się bezwładnym i bezradnym wobec upornego dłużnika. „Ono lepak bardzo śmieszna — mówi Modrzewski [1])—że też i władności królewskiej, którą ramieniem królewskiem zową, majętność czyją z wynalazku prawa wziąć i baba jednem słówkiem zabronić może. Skazując więc sędziowie sowite i trojakie zakłady tym, co wyganiają z przysądzonych imion, ale nie wiem, jeśli kto kiedy płacił“.

I tu starosta miał obowiązek wykonać egzekucyę zbrojną ręką — armata manu — i z przyzwaniem szlachty całego powiatu do pomocy — mota nobilitate, ale mówiliśmy już przy sprawach kryminalnych, z jaką trudnością przychodziły do skutku takie storościńskie egzekucye.

Cóż więc pozostawało?

---

[1]) O poprawie Rzeczypospolitej str. 234—235.

Nie można było dojść do końca p r a w e m, dochodziło się go tedy l e w e m. Następował zbrojny zajazd. Co miało być aktem sprawiedliwości, zmieniało się w akt prywatnego gwałtu.

A przez ten cały labirynt prawny i obyczajowy, przez ten cały nierząd społeczny przemyka się nieustannie w najrozmaitszych rolach postać szczególna, specyficznie polska, od całego życia w przeszłości nieodłączna, jaskrawym kontrastem między pozornie wysokiem znaczeniem a rzeczywistą nicością niewiedzieć czy komiczna, czy tragiczna, wszędzie obecna, wszędzie konieczna, wszędzie posyłana i zewsząd wypędzana—w o ź n y. Lekceważony, przepłaszany kijem, szczuty psami, pławiony w wodzie, czasem okrutnie mordowany a nawet zabijany — ten woźny polski jest przecież początkiem, środkiem i końcem wszystkiego, alfą i omegą każdej sprawy, sprężyną administracyi i sądownictwa, okiem i uchem władzy, człowiekiem na wszystko, dla wszystkich i do wszystkiego gotowym. A jakby w dziwnem dopełnieniu tych swoich losów, człowiek ten sam jeden żyje do dziś dnia, kiedy inne wszystko zginęło. Mickiewicz, zachowawszy nam woźnego w P a n u T a d e u s z u, jak „muchę w bursztynie“, uczynił go postacią wieczystą.

W historyi prawnej i obyczajowej innych narodów niema postaci podobnej, jak naszego polskiego woźnego, z takim szumnym tytułem a z tak nieznaczącą dolą, z takim ogromnym zakresem agend a z tak nędznymi warunkami do ich spełnienia.

Woźnego sam król musiał nominować, osobnym majestatycznym dekretem, czyli tak zwanym autentykiem pod pieczęcią koronną. Król go „obiera, czyni i stanowi“ funkcyonaryuszem publicznym, daje mu „moc i wolność“ do spełnienia swego urzędu we „wszystkich województwach i powiatach“, obdarza go tytułem, który brzmi równie dźwięcznie po łacinie: M i n i s t e r i a l i s R e g n i G e n e r a l i s, jak po polsku: W o ź n y Z i e m s k i, G e n e r a ł K o r o n n y, zaszczyca go przydomkiem o p a t r z n y, który ma niejako określać warunek czujności i przezorności.

Woźny spełnia czynności sądowe i administracyjne niepospolitej wagi, bo nawet takie, jakie powierzane bywają tylko rejentom a nawet całym komisyom sądowym i politycznym.

On jest nietylko woźnym w dzisiejszem tego słowa znaczeniu, nietylko sługą i posłańcem sądu, nietylko doręcza, czyli — jak to się wówczas nazywało — k ł a d z i e pozwy, ale odprawia urzędowe wizye, zbiera informacye dla stron i sądu, daje terminy czyli r o k i licowe, ogląda rany i klasyfikuje je według obowiązującej taksy, jeździ na czynienie sprawiedliwości przy oddawaniu zbiegłych poddanych, nadzoruje wykonanie wyroków, asystuje przy przysięgach, a r e s z t u j e rzeczy i osoby, to znaczy stwierdza urzędownie ich istnienie na pewnem miejscu i w pewnym czasie i kładzie na nie niejako dłoń prawa, obwołuje głowę zabitego czyli odbywa tak zwane p r o c l a m a t i o c a p i t i s, co się zawsze odbywało uroczyście w ten sposób, że woźny przy pogrzebie zabitego, nim trumnę złożono do grobu, obwoływał po trzy i czterykroć po nad formę prawa — u l t r a f o r m a m j u r i s — kto jest sprawcą zabójstwa. Oczywiście, że stosownie do powszechnego zwyczaju szlachty popierania sporu p r a w e m i l e w e m i on też służy stronom na prawo i lewo, nadaje formę prawną najprzeciwniejszym prawu obwieszczeniom, bo nosi kartele wojownicze czyli tak zwane o d p o w i e d z i, i na rynkach i jarmarkach ogłasza nawet, że ktoś na kogoś zamierza uczynić zbrojny najazd. W każdej z jego czynności urzędowych muszą mu asystować dwaj osiadli szlachcice.

Wielki ten funkcyonaryusz publiczny spełniający urząd tak wielostronny i tak pełen odpowiedzialności, jest zazwyczaj prostym chłopem, bardzo często nie ełberowanym jeszcze poddanym szlacheckim, bierze za każdą czynność po groszu od mili, nie umie najczęściej ani czytać

i pisać, a owa „moc i wolność“ w spełnianiu urzędu, zapewnione mu dekretem monarszym, w rzeczywistości tak wygląda, że nic nie może i nic mu nie wolno, jeżeli nie chce się narazić na zniewagę, na sińce, na rany albo na śmierć, i jeżeli nie umie się ratować sprytem, chytrym podstępem i nie potrafi położyć pozwu ienacka, szybko, złodziejskim chyłkiem, by zaraz potem ratować zdrowie ucieczką. I dwaj asystenci jego, dwaj nieodstępni szlachcice, co powagą swego świadectwa mają uwierzytelnić jego relacye, to dwaj chodaczkowi lub zagonowi biedacy, tego samego zapewne, co i on poziomu, na których wójt lwowski, Anczewski, nie waha się wołać publicznie: „Bijcie kijem woźnego i szlachtę a wypchnijcie ich z ratusza! Wej że wej! Łacno dostać za óstak szlachcica“ [1]).

Można sobie wyobrazić, jakiej wagi i wartości były relacye takiej hultajskiej ójki!

Prawo ustanawiało wprawdzie ciężkie kary na woźnych przekupnych i zeznających fałsze. Woźny przekonany o to przez sześciu świadków, „miał być z urzędu zrzucon a na twarzy na wieczny znak tego fałszu miał być przepalon i pryskowan“, [2]) ale to, jak tyle innych surowych i nigdy niewykonywanych postanowień karnych, nie zapobiegało złemu.

„Mówią ci woźniowie—pisze Górnicki—gdy, prawi, zeznam sprawiedliwie, tylko mi grosz dadzą, a gdy nieprawdę zeznam, dadzą mi kopę. A co większa woźne macie swe własne chłopy, których życie i śmierć jest w ręku waszych, jakoż tu woźny zeznać nie musi tego co mu każą?“

(*C. d. n.*)

---

[1]) Akta grod. lwowskie, tom 396, str. 1601.

[2]) Volumina Legum, tom II, str. 169.

Nikczemna potwarz.

„Kurjer Warszawski“ z dnia 15 b. m., między telegramami „własnych korespondentów“, podał wiadomość z Częstochowy, jakoby jeden z naszych kapłanów, ks. Skolimowski, w dn. 14 kwietnia t. j. w Wielki Piątek w klasztorze jasnogórskim, oblał kwasem gryzącym twarz swej bratanicy za to, że odstąpiła od Maryawityzmu.

Wiadomość ta, niedorzeczna i potworna zarazem, jest od początku do końca kłamliwą. Wymyśliła ją złość i przewrotność prawowierna, aby zohydzić Maryawitów i wzbudzić przeciwko nim nienawiść fanatycznych tłumów, podnieconych religijnie w czasie świąt wielkanocnych.

Na obalenie tej potwarzy wystarczy powiedzieć, że w dn. 14 kwietnia ks. Skolimowski znajdował się w Łodzi i brał udział w nabożeństwie wielkopiątkowem w kościele św. Franciszka. Następnie tegoż dnia wyjechał do parafii Dobra pod Łodzią, gdzie wśród swoich parafian spędził święta wielkanocne. Z Dobrej ks. Skolimowski powrócił do Łodzi we wtorek wielkanocny i tu dopiero dowiedział się o rzuconej na niego potwarzy.

A tymczasem prasa polska i niepolska z lekkiem sercem skwapliwie przedrukowała niedorzeczną plotkę. Księża zaś rzymsko-katoliccy, jak naprz. proboszcz w Zgierzu, publicznie ogłaszali ludowi o... zbrodni Maryawity.

Jakież to wszystko smutne i jakże wymownie świadczy o upadku moralnym naszego społeczeństwa!

KRONIKA.

KRAJOWA.

— **Podróż P. Stołypina.** Z zezwolenia Najwyższego prezes Rady ministrów d. 17 b. m. wyjechał na czas krótki z Petersburga do gub. Kurlandzkiej, pozostawiając przy sobie przewodnictwo ogólne spraw. Sekretarzowi stanu Stołypinowi towarzyszy w podróży urzędnik do szczególnych poruczeń Jabłoński.

— Naczelnik miasta Moskwy nakazał Katolickiemu Towarzystwu dobroczynności w tem mieście, aby wszystkie napisy polsko-litewskie wewnątrz gmachu zastąpić napisami rosyjskimi.

— **Rewizya.** Pisma petersburskie podają następującą wiadomość:

„Naczelnikowi pierwszego wydziału departamentu obcych wyznań, prowadzącemu rewizyę parafii rzymsko-katolickiej św. Piotra i Pawła w Moskwie, polecono również zrobić rewizyę parafii rzymsko-katolickiej św. Katarzyny w Petersburgu oraz dwu uczelni: gimnazyum męskiego i żeńskiego, utrzymywanych przy kościele św. Katarzyny.

„Rewizyę tę wywołała skarga litwina W. O. Smiłgo na rzekome odstępstwa administracyi gimnazyów od przepisów ministeryalnych. W swoim czasie prowadził w tej sprawie śledztwo inspektor okręgowy p. Stiepanow, lecz żadnych przekroczeń nie zauważył. W związku z powyższem, petersburski wydział ochrony zabrał listę z adresami osób, wykładających w obudwu gimnazyach, razem w liczbie około 30 osób."

— **O mowę podburzającą.** Wydział Izby sądowej warszawskiej na sesyi wyjazdowej w Płocku z udziałem przedstawicieli stanów osądził przy drzwich zamkniętych sprawę Stanisława Tarnowskiego z Barcikowa, oskarżonego o wygłoszenie mowy podburzającej na zebraniu gminnem w Ramutówku. Izba sądowa uznała winę oskarżonego i skazała go na trzy miesiące więzienia.

— **Chunchuzi.** W Mandżuryi chunchuzi rozpoczęli grabieże. Wysłany z Cycykaru oddział żołnierzy chińskich rozbił w okolicach Chułanczanu szajkę chunchuzów. Poległo 12 chunchuzów i 3 żołnierzy. Chunchuzi podzielili się na drobniejsze szajki i grabią w dalszym ciągu.

— **Napad na księdza.** Na powracającego końmi z Prus proboszcza wewirżańskiego (z pow. rosieńskiego) ks. Bolesława Tamulewicza, napadło 3-ch bandytów na drodze z miasteczka pogranicznego Ojsiany do Wewirżan; bandyci zatrzymawszy konie, zażądali od ks. proboszcza oddania pieniędzy. Po odmowie, zaczęli kamieniami bić po głowie 70-letniego starca i dusić towarzyszącą mu gospodynię. Na wołanie o pomoc nadbiegł z pobliskiego młyna przydrożnego żyd-młynarz; rabusie ujrzawszy go uciekli. Dwóch już zdołano ująć, trzeciego policya szuka.

— **Echa napadu na pocztę.** „Kuryer kaliski" donosi:

„Dalsze szczegóły wykrycia bandytów, którzy ograbili furgon pocztowy pod Turkiem, donoszą, że obecnie straży ziemskiej udało się pochwycić właściwych sprawców napadu. W rękach policyi jest już czternastu opryszków, lecz jest przypuszczenie, że było ich więcej i że prawdopodobnie również wpadną w ręce sprawiedliwości.

Szajkę tę pochwycono ukrywającą się u jednego z mieszkańców Izbicy, którego również aresztowano.

Człowiek, który wynajmował konie bandytom i wskazywał kryjówkę szajki, jak się obecnie dowiadujemy, to włościanin z pod Izbicy, posiadający opinię zawodowego złodzieja.

Korespondencyę pocztową, znajdującą się w torbie skórzanej, bandyci, jak się zdaje, zabrali dlatego, że spodziewali się w listach znaleźć pieniądze. Gdy to ich zawiodło, listy zakopali wraz z innemi rzeczami, które mogły ich zdradzić, w lesie, bryczkę zaś spalili.

Pozostałe resztki bryczki zdradziły miejsce pobytu bandytów.

Bandytów zakuto w kajdany. Przewiezieni oni zostaną do Kalisza i oddani sądowi.

Zaaresztowane osoby przed wykryciem bandytów, po sprawdzeniu tożsamości, wypuszczone zostaną na wolność. A jest ich spora liczba i to nietylko w Kaliszu, ale w miastach powiatowych, przez które bandyci uciekali."

— Z powodu napadu, dokonanego na pocztę pod Orlą Górą w gub. Kaliskiej główny zarząd poczt i telegrafów zwrócił się do ministeryum spraw wewnętrznych z prośbą o wzmocnienie ochrony wojskowej.

Bank państwa wyznaczył nagrodę za odnalezienie pieniędzy, zagrabionych z furgonu pocztowego pod Turkiem. Nagroda wynosi 10 procent od sumy odzyskanej. Pieniądze zniszczone (dziurkowane) nie wchodzą w rachubę.

— **Walka z bandytami w Łodzi.** W pierwszy dzień świąt, w Łodzi w domu przy ul. Widzewskiej róg Pustej, rozegrała się krwawa walka między policyą a bandytami. W domu tym ukrył się wraz z trzema towarzyszami znany bandyta Dłużewski. Dowiedziawszy się o tem, policya otoczyła dom o g. 3 w nocy i wezwała bandytów do poddania się. Na to wezwanie bandyci odpowiedzieli strzałami. Wów-

as policya usunęła mieszkańców z domu, i rozpoczęły się wymiany strzałów. końcu bandyci podpalili dom i trzech nich zginęło w płomieniach. Czwarty ś chcąc ratować się ucieczką, wyskoył z okna, lecz został ciężko raniony. dwieziono go wraz z ciałami jego towarzyszy do szpitala św. Aleksandra. ała ta walka wraz z pożarem trwała koło dwunastu godzin.

— **Aresztowania.** W Kijowie aresztowano radę socyal-demokratów ukraińskich w liczbie 8 osób.

W Moskwie aresztowano 15 socyal-rewolucyonistów. Zabrano korespondencyę i pieczęć grupy. Przeciw aresztowanym wytoczono sprawę karną z art. 102.

— **Urządzenia rolne.** Zarząd do spraw urządzeń rolnych w okresie lat 1907, 1910 przeprowadził urządzenie rolne 560,715 zagród obejmujących obszar ziemi 5,023,294 dziesięcin, z których 3,207,297 dziesięcin, zamieniono na fermy i kolonię dla 319,148 włościcieli, 1,815,977 dziesięcin wydzielono z wspólnot włościańskich. Ziemi skarbowej oddano w dzierżawę 3,774,273 dziesięcin. Przygotowano takiej-że ziemi na sprzedaż 465,360 dziesięcin, sprzedano 280,733 dziesięcin. Oddano jako pożyczkę lub bezpowrotnych zapomóg 117,997, włościanom 9,230,725 rubli. Na zapomogi melioracyjne wydano 2,764,004 ruble.

— **Brak wagonów.** Z powodu ożywienia się ruchu budowlanego, na kolejach tutejszych dał się uczuć brak wagonów do przewozu cementu i różnych materyałów budowlanych. Wobec tego komitet rejonowy polecił zarządowi kolei tutejszych wyznaczać codziennie po 50 wagonów pod przewóz wyżej wspomnianych materyałów.

— **Administrator dyecezyi.** Zebrana po śmierci biskupa Niedziałkowskiego kapituła łucko-żytomierska w celu obrania administratora dyecezyi, pominęła biskupa-sufragana ks. Żarnowieckiego, a obrała ks. Bajewskiego, prałata kapituły.

— **Gazownia łódzka.** Konsorcyum dzierżawców gazowni łódzkiej zaproponowało magistratowi łódzkiemu powiększenie sumy dzierżawnej do 147,000 rb. rocznie (dotychczas płaciło 107,000 rb.), poczynając od kwietnia 1912 r. Magistrat postanowił pozostawić nadal eksploatacyę w rękach tegoż konsorcyum obywateli, z zachowaniem warunku, iż przysługuje miastu prawo wymawiania dzierżawy co dwa lata. Powyższa decyzya magistratu uzyskała aprobatę gubernatora piotrkowskiego.

— **Katastrofa kolejowa.** Dnia 17 b. m. o godzinie 11 wieczorem, pociąg towarowy, wchodzący na stacyę Radom, wskutek źle ustawionej zwrotnicy, uległ rozbiciu. Parowóz i idące za nimi wagony towarowe zostały zupełnie rozbite.

Prowadzący pociąg starszy konduktor, Zatorski, i zwrotniczy Włodarski, odnieśli uszkodzenia.

Obu, po udzieleniu pierwszej pomocy lekarskiej, odwieziono do szpitala.

Ruch pociągów został na razie wstrzymany, gdyż parowóz i rozbite wagony na znacznej przestrzeni zniszczyły plant kolejowy. Obecnie odbywa się ruch pociągów osobowych z przesiadaniem się pasażerów.

Dla przywrócenia komunikacyi ma być ułożona specyalna tymczasowa linia.

Na miejsce wypadku wyszedł w nocy z Warszawy pociąg specyalny z władzami kolejowemi.

— **Unia staroobrzędowców z Rzymem.** Krążące od dłuższego czasu wieści o przygotowaniach do unii kościelnej z rosyjskimi staroobrzędowcami znajdują bezpośrednie potwierdzenie w Nr. 15 lwowskiej „Gazety Kościelnej“:

„Z Petersburga nadchodzą bardzo pocieszające wiadomości, że między prymasem Kościoła katolickiego w Rosyi a biskupami t. zw. starowierców, owej sekty prawosławnej cerkwi, która wiarę chrześcijańską dotąd bardzo ściśle zachowała i która zbliżona jest bardzo do Kościoła katolickiego, toczą się obecnie rokowania co do unii z Kościołem naszym. Byłby to przyrost dla Kościoła 10 — 12 milionów dusz. Kilku wybitnych starowierców, między tymi dwóch ich biskupów, już uznało prymat papieski i zawrzeć miało unię z Rzymem. Sporadyczne konwersye biskupów i księży wraz z ich gminami mają przygotować unię całej sekty ze stolicą św.; połączenie zaś starowierców z cerkwią państwową rosyjską, o którem radziła osobno „ad hoc“ zwołana do Niżnego Nowgorodu konferencya, zostało wręcz odrzucone.“

ZAGRANICZNA.

* **Powstanie w Meksyku.** Walki między powstańcami a wojskiem rządowem w Meksyku nie ustają. Daje to powód Stanom Zjednoczonym do wywierania wpływu na rzeczpospolitą meksykańską. Świeżo, według doniesienia dzienników,

prezydent Stanów Zjednoczonych Taft wystosował do rządu meksykańskiego, a zarazem do głównego obozu powstańców, urzędowe depesze, w których, konstatując z oburzeniem fakt zastrzelenia na granicy amerykańsko-meksykańskiej dwóch obywateli Stanów Zjednoczonych, nie biorących żadnego udziału w walkach, przestrzega energicznie, że w razie jeśli stosunki w rejonie pogranicznym pozostaną nadal równie niepewne i zagrażające życiu spokojnych obywateli, natenczas rząd amerykański będzie zmuszony do zdecydowania się na krok ostateczny, t. j. na wkroczenie wojsk amerykańskich na terytoryum meksykańskie.

Skutkiem tego zapanował w Meksyku, tak wśród sfer rządowych, jak i wśród opinii publicznej, wielki niepokój oraz wzburzenie, tem większe, ponieważ rozeszła się równocześnie pogłoska, jakoby wojsko amerykańskie już wkroczyło na terytoryum meksykańskie.

Nadto rząd Stanów Zjednoczonych oficyalnie zawiadomił rząd meksykański i rewolucyonistów, że na żadne potyczki w pobliżu swej granicy nie pozwoli.

* **Tryumfy lotnictwa.** Lotnictwo zdobywa coraz nowe tryumfy. W ostatnich czasach lotnik Prier dokonał przelotu z Londynu do Paryża — na aeroplanie Bleriota.

Linia powietrzna Londyn-Paryż wynosi 250 mil angielskich, zaś zwykła droga 270 mil.

Prier opuścił Londyn o godz. 1 min. 37 pp. i przyleciał do Paryża o godz. 5 min. 35, czyli przebywał w drodze 3 g. 58 m., co równa się szybkości 63 mil ang. na godzinę. Kolej żelazna zużyłaby na przebycie takiej przestrzeni dwa razy tyle czasu.

Prier leciał nad przedmieściami Londynu i Tamizą w kierunku Chatham-Canterbury do Dover, a lecąc nad kanałem wzniósł się na wysokość 3,000 stóp. Przed sobą trzymał mapę oraz pływający w glicerynie kompas. Jego zapas nafty mógł wystarczyć na podróż pięciogodzinną.

Przez całą drogę lotnikowi pomagał wiatr z tyłu. Tylko nad kanałem musiał walczyć z wiatrami przeciwnymi i dlatego wzniósł się aż do 3000 stóp.

Koło Beauvais dostał się w gęstą mgłę i nie mógł się oryentować. Przytem zaczynały go boleć oczy, bo nie wziął ze sobą ochronnych okularów. Nad Wersalem bolały go już tak bardzo, że nie mógł patrzeć ani na kompas, ani na mapę.

Ciekawą jest uwaga, którą zrobił po tym locie:

— Chciałbym wiedzieć, czegoby mogło dokonać na wojnie 500 takich latawców, naładowanych materyałami wybuchowymi. Wyobraźmy sobie naprzykład, że taka fruwająca eskadra opuszcza Londyn w południe, aby dolecieć do Paryża, zburzyć tam bulwary i wrócić tego samego dnia do Londynu na kolacyę!

* **Przeloty ptaków w Irlandyi.** Z różnych punktów Irlandyi donoszą o niezwykłem zjawisku, jakie zauważono tam w dniach ostatnich. Oto nieprzeliczone gromady ptactwa przeciągały z niesłychanym krzykiem, jakby gnane popłochem, bez wyraźnego kierunku i chmurą padały wycieńczone zmęczeniem. W miejscowości New Rose, setki ptaków rozbiło się o mury kamienic i kościołów, wielka liczba wpadła do rzeki Burrow. Podobne zjawisko zauważono również w Dublinie.

Przyczyny niezwykłego zjawiska ornitologowie określić nie umieją. Przypuszczają, że wywołały je zmiany atmosferyczne, lub że wskutek licznego nagromadzenia się ptactwa, wybuchnęła między niemi wojna domowa.

* **Wrzenie w Portugalii.** Z Lizbony donoszą: wskutek zetknięcia katolików z antyklerykałami podczas procesyi, kilka osób jest ranionych i obrazy rozbite kamieniami. Minister sprawiedliwości zabronił procesyi.

* **Zaburzenia w Szampanii.** W Szampanii, prowincyi Francyi, zaburzenia na tle nieporozumień między właścicielami i pracownikami winnic trwają w dalszym ciągu. Wzburzone tłumy robotników usiłują niszczyć składy wina. Szczególnie gwałtowne wzburzenie było w mieściu Epernay. Tłum winiarzy rozbijał składy domu handlowego Bridier. Na pomoc rzuciło się 60 dragonów. Rozpoczęła się zażarta walka między tłumem a wojskiem. Z obu stron padali ranni, których odwożono do szpitala. Dopiero nad ranem udało się dragonom rozbić barykady i rozproszyć tłum.

* **Wrzenie w Maroku.** Miasto Fez otoczone zostało przez plemiona benianhan i benimter. Zamknięto bramy; napastnicy mordują ludność krajową. Rząd francuski zdecydował się posłać 4 bataliony świeżych posiłków, aby wzmocnić garnizony stojące w Maroku.

* **Pożar w stolicy Belgii.** Wspaniały ratusz przedmieścia Brukseli, Schaerbeck, spłonął doszczętnie. W ratuszu mieściło się wiele starych obrazów, witraży, rzeźb i innych pamiątek, jako też wielkie archiwum. Wszystko to uległo zniszczeniu.

Stwierdzono, że pożar powstał z podpalenia. Ogień ukazał się naraz w kilku miejscach. Znaleziono też w kilku miejscach ratusza szmaty, napojone naftą. Ratusz był w czasach ostatnich odnawiany i otoczony z tego powodu drewnianym rusztowaniem, które zapaliło się odrazu i przyczyniło do szybkiego rozszerzenia pożaru.

Straty materyalne, wywołane przez pożar, obliczają na trzy miliony franków.

* **Powstanie w Albanii.** W szandżaku derkijskim między Derką a Imenem rozpoczęło się wrzenie.

Szajki albańskie napadają na tureckie posterunki. W ciągu trzech tygodni zabito i raniono 16 żandarmów. Wrzenie przeszło do sandżaku nowobazarskiego. Odbyła się narada przewódców albańskich z wojewodami oddziałów bułgarskich. Wojewodowie obiecali swoją pomoc, jeżeli albańczycy dowiodą swej stałości i umiejętności w walce.

* **Morderstwo generała w Chinach.** Nadeszły wiadomości z Hong-kongu, że generał chiński, dowodzący okręgiem Kwang-Tschu został zamordowany przez fanatycznego przeciwnika dynastyi mandżurskiej w chwili, gdy powracał z lotniska. Mordercę schwytano. Morderstwo wywołało wielkie wzburzenie wśród ludności. W okręgu Kwang-Tschu ogłoszono stan oblężenia.

* **Samobójstwo proboszcza.** W tych dniach w Schwarzalbach pod Wiener Neustadt popełnił samobójstwo proboszcz ks. Cheomecki. Proboszcz zastrzelił się w zamkniętym pokoju. Jak przypuszczają proboszcz targnął się na swe życie w przystępie ataku nerwowego.

Ks. Cheomecki odprawiał jeszcze w krytycznym dniu mszę i nie zdradzał żadnych oznak desperackich, to też samobójstwo jego sprawiło silne wrażenie. Po Mszy udał się proboszcz do mieszkania i spożył śniadanie w towarzystwie leśniczego. Gdy leśniczy oddalił się, zamknął ks. Cheomecki mieszkanie na klucz; niedługo potem usłyszano dochodzący z wnętrza strzał rewolwerowy. Gdy służba wyważyła drzwi, zastano proboszcza leżącego na kanapie. Przerażeni mieszkańcy wioski zawezwali lekarza, który stwierdził, iż denat, aczkolwiek nieprzytomny zostaje jeszcze przy życiu. Przy zastosowaniu wszelkich środków ostrożności przewieziono samobójcę do szpitala, gdzie zmarł nie odzyskawszy przytomności.

* **Pożary lasów w Anglii.** Począwszy od wielkiego piątku srożą się w Anglii, w hrabstwie Kent, trzy pożary lasów.

Pierwszy wybuchnął niedaleko Beachborough-Hall i objął przestrzeń długości 3 kil., szerokości 200 metrów.

Prawie w tym samym czasie zapaliły się lasy koło Newington na przestrzeni 2 mil kwadratowych. W nocy cała dolina aż do Hambrosks Hill przedstawiała morze płomieni.

Trzeci pożar powstał koło Tolkestone niedaleko słynnego „Obozu Cezara“. Tam dzięki wielkiej energii ludności i wojska szybko opanowano groźny żywioł.

Z pola walki w Albanii.

Poinformowana zawsze dobrze w sprawach bałkańskich wiedeńska „Neue Freie Presse“ wysłała na pogranicze albańsko-czarnogórskie korespondenta umyślnego który nadesłał już stamtąd garść ciekawych wiadomości.

Korespondent przybył w początku kwietnia do Czarnogórza. Komendant kordonu granicznego wojsk czarnogórskich, Vukoticz, pozwolił mu w dn. 5 kwietnia przekroczyć granicę i udać się do Tuzi na terytoryum tureckie. Podobne pozwolenie wystawił mu też konsul turecki Nafılian Effendi. Vukoticz dodał korespondentowi jednego ze swoich oficerów, urzędujących razem z nim w szynku wiejskim, zwanym szumnie „Hotelem Europejskim,“ ażeby tenże doprowadził go do posterunku granicznego. Oficer czarnogórski dojechał z korespondentem do szyldwacha, który, uzbrojony na sposób czarnogórski w karabin i parasol, stał na samym skraju terytoryum nowego królestwa, i zalecił mu, aby puścił bez wszelkich trudności dziennikarza wiedeńskiego, gdy tenże będzie powracał z Tuzi.

Przyjęcie po stronie tureckiej było mniej uprzejme. Przedewszystkiem zamiast dobrze wybrukowanej szosy czarnogórskiej, szła droga, a raczej ślad drogi, znaczony wybojami, błotem i roztopami, trudnemi do przebycia. Dalej żołnierze graniczni tureccy z karabinami, gotowemi do strzału, zuchwali i podejrzliwi jednocześnie, nie mogli na razie zrozumieć, o co chodzi, ponieważ dla nich jako dla niepiśmiennych, legitymacya, dana przez konsula tureckiego, nie miała najmniejszego znaczenia. Dopiero po dłuższem parlamentowaniu podoficer turecki wyniosłym ruchem ręki, pełnym pogardy prawowiernego muzułmanina dla psa niewiernego, pozwolił dziennikarzowi udać się w dalszą drogę.

W Tuzi, miasteczku, złożonem z dwustu marnych chałup drewnianych, z dużym placem targowym, korespondent miał sposobność stwierdzić, iż wbrew oświadczeniom, robionym przez rząd turecki dla Europy, władze tureckie powołały pod broń chłopów machometańskich, nie należących do wojska regularnego. U chłopa machometańskiego posiadanie broni równa się zawsze prawu i możności dopuszczania się dzikich wybryków wobec ludności chrześcijańskiej. Prawdą tedy jest, co twierdzili Czarnogórcy, że rząd turecki uzbroił machometan przeciwko chrzecijanom, którym nie wolno mieć broni.

Z wielkim naciskiem stwierdza korespondent, że Młodoturcy w Konstantynopolu robią olbrzymie błędy w dziedzinie administracyi prowincyonalnej, ponieważ nie chcą albo nie umieją szanować właściwości odrębnych tych obywateli tureckich, którzy rasowo i wyznaniowo różnią się od Turków wyznania mahometańskiego. Młodoturcy powierzają też stanowiska administracyi politycznej, wymagające taktu i dokładnej znajomości danej okolicy, oficerom, przysyłanym zdaleka i nie znającym ani zwyczajów ani potrzeb ludności, z którą mają do czynienia.

Tak np. naczelnikiem powiatu w Tuzi jest podpułkownik Achmed Tewfik-bej, mahometanin z Gruzyi rosyjskiej, nie umiejący po serbsku ani po albańsku, lecz władający biegle językiem rosyjskim. Walim czyli gubernatorem w Skutari jest generał Bedri-pasza, rodem Arab, nie [...] jący pojęcia o Albanii.

Naczelnik powiatu przeczył, jak[...] baszybuzuki, czyli chłopi tureccy, uz[...] jeni przez rząd, palili kościoły, natom[...] faktem jest, że powstańcy albańscy p[...] czas nocnego napadu na Tuzi, sp[...] gmach urzędu powiatowego, koszary, sz[...] tal wojskowy i piekarnię wojskową, [...] nie tknęli nowowybudowanego mecze[...]

Cała liczba walczących w początk[...] kwietnia Albańczyków, nie dochod[...] 500 ludzi. Jak wielkie jest ich męst[...] i jak zręczna ich taktyka, najlepiej świ[...] czy okoliczność, że Turcy wysyłają pr[...] ciwko tej garści ludzi 30 batalionów w[...] ska legularnego i zbroją chłopów muz[...] mańskich.

Przeciwko tej ostatniej ewentualno[...] korespondent protestuje jeszcze raz z [...] łym naciskiem. Z jego wywodów okaz[...] się tedy, że bohaterowie rzekomej wol[...] ści, Młodoturcy, nietylko są centralista[...] w najskrajniejszem znaczeniu tego sło[...] ale system tępienia obcych narodów ch[...] prowadzić z pomocą szkoły i pomocą k[...] karabinowej.

„Goniec Wieczorny".

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Wszystkim, którzy nam wyraz[...] swe życzenia z powodu Świąt Wi[...] kanocnych, składamy na tem miejsc[...] serdeczne podziękowanie.

Redakcya.

KALENDARZYK.

Kwiecień.

20	Czwartek	Sulpicyusza
21	Piątek	Anzelma B. W.

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Krakiewicz Maryawita.
Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27